

NADNIEMEŃSKI KURIER POLSKI

Orsząkowej 13 tel. 166.
Redakcja otwarta od 12-115-6
Administracja - 10-114-6
Przenumerata miesięcznie zł. 4.
z odnośnikiem i przes. poczt. 4 zł. 50 gr.

Nr 247 Rok II
GRODNO
poniedz. 7 września 1925 r.

OGŁOSZENIA: Za 1 wiersz m/m za tekstem 20 gr. Drobnie za wyraz 10 gr. Dla poszukujących pracy 5 gr. za wyraz. Miesięczne p/g umowy. Dla ogłoszeń układ stronicy 8-mi szpalowy. Każda nowa podwyżka taryfy, ogłoszona w nagłówku, obowiązuje wszystkie już przyjęte zamówienia bez uprzedniegoawiadomienia.

Wyrozumiałość godna zanotowania

Jeden z pracowników tutejszej fabryki tytoniowej oczywiście człowiek niezamożny, mając żonę pierwsio chorą, zmuszony był wystąpić do sanatorium w Supraślu pod Białymstokiem. Po dłuższym pobycie w lecznicy co pociągnęło za sobą poważniejsze koszty chora umarła. Mąż wybierając się na pogrzeb z formalną rozpaczą przystąpił do sumowania przewidzianych kosztów, związanych z pochowaniem zmarłej, wliczając w to przypuszczalne żądania miejscowego proboszcza za eksportację. Bilans niestety wypadł formalnie tragicznie, stawił się go nader niewesołym oświetleniu.

Jakież było jednak zdumienie strapionego człowieka, gdy dowiedział się od księdza, iż ten za eks-

portację zwłok na cmentarz, odległy od sanatorium o 3 km., żąda 3 (wyróżnie trzy) złote, która to suma w szczerym budżecie oczywiście nie stawiła zbyt obciążającej pozycji w porównaniu z przewidywaną.

Ksiądz widocznie subtelnością uoczyć przeoczył właściwe położenie w jakim znajdował się nasz informator i postąpił tak, jak mu sumienie prawdziwego pasterza chrześcijańskiego nakazywało nie proponując bezpłatnego pochowania, a więc niejako jałmużny co jednocześnie świadczy o wysokiej delikatności uoczuć.

O takim księdzu powiedzieć można śmiało, że jest właściwym człowiekiem na właściwym miejscu.

Z posiedzenia R. M. w dniu 3 b. m. (d. c.) Gratyfikacja.

Magistrat wystąpił z wnioskiem o wyznaczenie meo. Jeśmanowi i referentom wydziału finansowego Magistratu gratyfikacji, w sumie 1.000 zł za przeprowadzenie sprawy pobrania na rzecz miasta podatku za przejęcie przez Rząd fabryki tytoniowej Szereszewskich.

R. Czyżarczyński oraz Bortnowski popierali wniosek Magistratu, dowodząc że istotnie meo. Jeśman, zastępujący wówczas chorego i adocę prawnego meo. Nelubowicza, wiele zrobił i dopomógł miastu do otrzymania dość poważnej sumy 33.000 zł.

R. Horbaczewski był przeciwko wnioskowi Magistratu, dowodząc że meo. Jeśman pobierał pensję, więc dopilnowanie tej sprawy leżało w jego obowiązkach, a za to dodatkowo płacić nie należy. To samo odnosi się również i do referentów. Gdyby gratyfikację tę przyznano, to inni urzędnicy rościliby pretensje.

Po dyskusji wniosek Magistratu R. M. odrzucono.

Jednocześnie Prezydent Stempniewski postawił wniosek o przyznanie jednorazowej gratyfikacji, w sumie miesięcznej pensji zasadniczej bez dodatku komunalnego, urzędnikowi Magistratu Józefowi

Sawickiemu, za wykonywanie dodatkowej pracy, która wcale nie należy do jego obowiązków.

R. M. do wniosku Prezydenta przychyliła się.

Zegar na wieży kościoła Farnego

Dziekan Grodzieński złożył do R. M. podanie z prośbą o urządzenie zegara na wieży kościoła Farnego. Zainstalowanie zegara, według obliczeń majstra warszawskiego, ma kosztować przeszło 7.000 zł.

R. M. uchwaliła: wstawić do budżetu na rok przyszły dodatkową sumę na urządzenie zegara na wieży Kościoła Farnego.

Ulica Zygmunta Wróblewskiego

Komitet organizacyjny Związku Grodzian wystosował do R. M. podanie o przemianowanie ulicy Skarbowej na ulicę im. Zygmunta Wróblewskiego, co przez R. M. jednogłośnie zostało uchwalone. (d. c. u.)

Na L. O. P. P.

W dniu jutrzejszym o godz. 7-ej wiecz. w teatrze miejskim Generał Berbecki wygłosi na rzecz Ligi Obrony Powietrznej Państwa odczyt na nader zajmujący aktualny temat odbytych w tym czasie wołyńskich manewrów kawalerji. Odczyt ten budzi poważne zainteresowanie i wróży imprezie L. O. P. P. olbrzymie powodzenie.

OD ADMINISTRACJI

Uprasza się Sz. P. Prenumeratorów miejscowych i z powincji o wpłacenie prenumeraty za m. wrzesień i zaległych.



Głośny amerykański film

Europa mówi

o tem

podług arcydzieła JULES VERNE'A p. t.

Podróż naokoło ŚWIATA

W roli gł. LAURE-de-PLANTE piękność amerykańska i WILLIAM DESMOND

Czytajcie „Nadniemeński Kurjer Polski“

A. Błotnicki.

BRACIA

(Dokończenie)

I czytał Jacek w listach matczy-
nych... — Jacku tyś w legionach —
rzuciłeś dom — starą matkę — rodzeń-
stwo — bo Polska tego żądała... ale
Stach... po drugiej stronie frontu...
w szynielu rosyjskim... — nie wie na-
wet co z ojcem — że go brakło — że
jestem sama?

Żebyś przynajmniej zobaczył się
ze Stachem, porozumiał, zetknął w
spokoju i wrócił do matki...

I szły dalej słowa tęsknoty mat-
czynej...

...Dziwnie się złożyło — dumaj Ja-
cek — że akuratnie dzisiaj ten list
wydobyłem...

Ta możliwość, to przypuszczenie
matczyne — że może się ze Stachem
zobaczyć — porozumieć... napętlona
go dziwnym niepokojem i lękiem.

Czyż ma to być... przepowiednia...
czyżby dzisiaj?... nie... nie... to nie-
możliwe...

Zimny dreszcz wstrząsnął nim od
stóp do głów... aż Marcel się zach-
nął...

Cóż ci u licha!

Wiesz — ciągnął Jacek — mam prze-
czucie jakbym się miał ze Stachem
zobaczyć!

Tyl... ze Stachem...!

Pleciesz mi w piętę ni w dziewięć...
Lepiej „daj skrońć“...

I by odpędzić ogarniającą ich
zmorę... zaćmił papierosy...

Gdzieś w oddali slychać było od-
głuchy dziać...

Gdzieś zerwał się zablakany ptak
i wystraszony pognął przez od-
pachu dymu i krwi...

Mgła zwolna się unosiła...

Poprzez kłędy misternej jej ko-
ronki, przedzierał się z trudem świt
wstającego dnia.

Opary przewały się z jednej
strony na drugą, tocząc się po po-
lach i łakach falistych — zapalałaj

sobą wyrwy granatnie i doły te-
renowe.

Szmer jakiś trwożny szedł wzdłuż
linji...

Żołnierze pozielali — przeciągali
znużone kości — jużto wzdychając —
jużto klnąc z cicha...

Na coś się zanosiło...

Ta cisza świadczyła o burzy...

Oficerowie podciągali swe plutony —
bliżej pierwszych linii podofic-
cerowie leżeli ludzi — a wszystko
odbywało się w takim nastroju,
jakby się miało rozegrać jakieś
dziwne, nieznanne misterjum...

Nie trzeba było zresztą zbytnio
dopytywać się, gdyż za chwilę było
wszystko wiadome...

Szurm...!

Ha trudno!

Wojna...!

Ten i ów poprawił bagnet na ka-
rabinie — ten i ów kołczył resztki
suchego chleba zapijając kilkoma
tykami zoszczędzonej kawy... tam-
ten przeżegnał się, ten próbował
żartami rozweselić kolegów... inny
z zupełną flegmą i spokojem... ukła-
dał naboże w ładownicach.

Marcel i Jacek podali sobie ręce —
„trzymaj się ostro“ — niebój nic
rzekli sobie nawzajem.

Jeden i drugi starał się odgad-
nąć... czy będzie dzień jutrzejszy
ogładać...

W obu duszach grał jakiś niepo-
kój...

Nagle gwałtowny ryk dział za-
głuszył ich własne myśli — wyrwał
ich z odrętwienia i zadumy...

Ale biją — niech ich djabli biorą!

Poweselała bród żołnierska — bo
świadomość współdziałania — towa-
rzyski artylerji — jest dla pie-
chura radosnym zdarzeniem... jakos
rażniej wtedy na duszy człowie-
kowi i humor się poprawia.

Wybuchy padających granatów
rwały z wściekłością kępy ziemi,
wyrzucając je wysoko w górę i two-
rząc w gęstwie mgły oryginalne
bukiety i fontanny z żelazna, dy-
mu — ziemi i strzępów ciał ludz-
kich...

Ziemia drżała w posadach — dym
wgrzyzał się w oczy, usta i nozdrza
podniecając zmysły i nerwy...

Wkrótce poczęły pryskać szrap-
nale tworząc na różnej wysokości —
setki dymków czarnych, brązowych,
czerwono-białych, niczem kółeczka
puszone z potwornych rozmiarów...
oggar.

Nie pozostawała dłużna i artyler-
ja rosyjska...

Z pasją bily loh działa w odwe-
cie.

Jedne wylły przeraźliwie — inne
ujadały jak szoenaki — cięższe
mruczały niezadowolone jak niedź-
wiedzie.

Powietrze rozfalowane wibrowało
od gwałtownego pędu i świstu prze-
latujących pocisków...

W potęgę bluzganego z dział
żelaza, w tym czarcim koncercie —
ginał jęk i krzyk rannych...

Coż znaczył wobec tej piekielnej
orkiestry, wobec tej brutalnej siły
ozłowiek...!

Wzdłuż szeregów poszedł rozkaz
głośny, podawany z ust do ust... —
naprzód... na przód...! no chłopcy...
m a r s z...

Zerwały się gromady żołnierzy —
pochylone postacie — uchwyciwszy
karabiny w garść...

Krwia nabiegły oczy...

Jakaś siła nieludzka — dawała
im bodźca... szły fale za falą jak
wzburzone morze...

Zbliżyli się ku sobie dwa wrogowie...
Spłynął grad kul wrażeń — jak
deszcz ulwny — rozpoczęły swój
występ karabiny maszynowe — sie-
ją śmierć...

Co tam, że ten lub ów padł!

Szeregi szły bez pamięci — padł
jeden — szedł drugi...

Za jedną masą — szła druga... a
za nią trzecia...

Nie widzieli nic prócz przestrze-

ni i próżni...

Jakaś siła wyższa gnała jednych
przeciw drugim...

Biada temu kto stał w tyle —
lub padł — stratomano go obcasami
butów...

Jakieś pragnienie krwi — rozbu-
dzało najniższe instynkty ludzkie —
budzące nienasyconą żądzą utyla-
nia się w ciepłej — chamskiej — ro-
syjskiej posocel...

Świt rozdmuchiwał tkaninę mgły
unosząc ją w górę i rozwiewając
ostrożnie w przestrzeni...

Wylaniały się okopy rosyjskie i
sterozące w nich głowy i twarze
obrosnięte, brudne... dzikie...

Widok tych sylwetek i okrzyki
„zdaj się“... dodawał jeszcze wię-
cej zwierzęcości...

Byłe przedziwne, byłe już... byłe
skończyć... śmierć tobie lub mnie...
— Oto jedyne pragnienie i jedyna
żądza...

Przeraźliwe — ochryple setki gło-
sów — hurraaaa — hurraaa... wrzask...
Jęk... łomot karabinów...

Zygnięcia krwi... rozwalone lby...
rzeżnia ludzka... nieludzkie wołania...
skowyt jakby stada rozjuszonego
zwierza — ranionego śmiertelnie i
broniącego się zaciekle...

Jeszcze Marcel i Jacek widzieli
się... już wpadli w okop... moment...
chwila...

I krzyk rozpaczliwy...

Staaachu... Jaaaku... bagnety bra-
ci ugrzęzły wzajem w piersiach... to-
rując drogę młodej krwi bratniej...

Obej legli pospołu — obok siebie —
jeszcze uścisł... nadzieja życia —
słowa... matka nasza... — Jaku
mój... Stachu... i mgła śmiertelna
zasłoniła oczy obydwu...

A świt robił się piękny... wsoho-
dzące słońce stało promienie swe
na niezakrzepłe pobojowisko... pie-
szcząc swą pożyłą świetłą i jed-
nych i drugich, przyjaćiel i wrogów.

Może kiedyś ogrzeje serca ludz-
kie jednym ciepłem — dając życie
nowemu światu... światu szczytnych
idealów i wzniosłej szlach. kultury...
A o Marcelu, po dziś dzień stuch
zaginał.

Kronika

Epilog afery p. Szaykowskiego

Dnia 5. IX. nadeszła nominacja p.
Stanisława Pawłowskiego na Kom-
sarza Kasy Chorych w Grodnie.

Mówiąc nawiasem nominacja ta
w swoim czasie cofniętą była dzie-
ki intrygom p. Szaykowskiego. Mi-
mo, że w wolnym tempie sprawie
długości wreszcie stało się zadość.

Symulowany napad

W dniu 3 b. m. na ul. Podolnej
został znaleziony przez policję ran-
ny nożem miesz. Grodna Trojecki
Wiktor, zam. przy ul. Cementarnej
№ 24. Ranny oświadczył, że został
napadnięty przez 3-ch nieznajomych
osobników i uderzony z tyłu po-
wyżej lewej łopatki. Według ze-
znań tegoż napaśtnicy zrabowali mu
przylem 11 zł.

Delegowani na miejsce wypadku
wywiadowcy Ekspozytury śledczej
ustalili, że napadu żadnego na Tro-
jeckiego nie było, a stał się on o-
fiarą bójki wszczętej przez tegoż
Trojeckiego w stanie nietrzeźwym.
Pieniądzy Trojecki przy sobie nie
posiadał.

P o ż a r

Dnia 1 b. m. o godz. 15-ej we
wsi Koleśniki, gm. Łaszańskiej, tuł.

pow., wybuchł pożar, wskutek cze-
go spaliła się stodoła ze zbożem na
szkodę mieszkańca tejże wsi Ba-
bińskiego Wawrzyńca.

Przyczyna pożaru — nieostrożne
obehodzenie się z ogniem. Straty
wynoszą 2735 zł.

Kradzież

Z dn. 2 na 3 b. m. skradziono 2
konie, ogólnej wartości 400 zł na
szkodę mies. wsi Latki, gm. Hu-
dziewickiej Andrzeja Łoka.

Sprawy dotychczas niewykryci.
Dochodzenie w toku.

Udzielam lekcji angiel- skiego

zbięram komplet. Informacje
od 1-2 w poniedziałki, wtorki
i piątki ul. Telegraficzna № 24 u hr. Mię-
czyńskiego. 3 7

Posady

biurowej, lub lekcji na go-
dziny poszukuje młoda oso-
ba z maturą. Ofertę sub „Zaraz“, w redak-
cji. 10-X

Wykwalifikowana nauczyciel-
ka która
studjowała język francuski w Paryżu po-
szukuje lekcji. Wiadomość ul. Pocztowa 31
Szuszan 3 x

**Składajcie ofiary
na L. O. P. P.**

Młodzież szkolna, zakupująca u mnie podręczniki szkolne,
otrzymuje zupełnie bezpłatnie „Mój dziennik“ do zapisywania
lekcji lub „Przyjaciel szkolny“

Księgarnia i skład materiałów pisemnych

E. Iberskiego

Grodno, Dominikańska 31.

Poleca w wielkim wyborze na rok szkolny 1925-26

Podręczniki SZKOLNE — dla wszystkich Grodzień-
skich Zakładów Naukowych
po cenach wydawnictw warszawskich.

Artykuły pisemne, przyrządy do rysunków i kreślenia, tornistry i t. p.
po cenach niższych

UWAGA! Wszyscy uczniowie, kupujący książki, mogą w razie
nowego rozporządzenia władzy szkolnej, zamienić
u mnie na podręczniki obowiązujące.

WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK

Dla pp. Nauczycieli i Młodzieży Szkolnej 50% zniżki.

Czytajcie „Nadnieński Kurjer Polski“

CRESOVIA